

ZMIANA GABINETU.

W P.S.L. twierdzą w dalszym ciągu, że prezydent ministrów zamierza z chwilą zebrania się Sejmu zgłosić dymisję gabinetu, gdyż uważa, że gabinet wypełnił zadania, jakie sobie zakreslił. P. Witos jest podobno zdecydowany utrzymać władzę tylko do chwili definitywnego rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska i Wileńszczyzny.

Co do ewentualnego utworzenia nowego gabinetu nie ma jeszcze ustalonego poglądu. Projekt gabinetu urzędniczego z p. Wojciechowskim jako mężem zaufania P.S.L. na czele, nie znajduje w stronnictwie aprobaty całkowitej. W danym bowiem wypadku stronnictwo ponosiłoby odpowiedzialność za politykę takiego gabinetu, a jak slyszełismy, pragnęłoby ono wraz z wycofaniem się z gabinetu złożyć odpowiedzialność za rządy na inne barki przy jednoczesnem uzyskaniu gwarancji, że następny gabinet nie będzie zaniedbywał reformy rolnej lub też działał na szkodę realizacji ustawy o tej reformie.

Włocław

PRAWICA WOBEC MOŻLIWOŚCI PRZESILENIA.

W sferach prawicowych w następujący sposób oświetlają wiadomości o zamierzonym ustąpieniu p. Witosa ze stanowiska prezidenta gabinetu. Według rozpowszechnionej w tych sferach opinii jest to tylko "manewr wyborczy", zamierzający do wyszukania "kosztów ofiarnych" rzekomego paraliżowania przez "reakcyjnych" ministrów zrealizowania usiłowań ludowców, mających na celu zaspokojenie apetytów chłopskich. Przytem prawica dopatruje się w tem dążności ludowców do obsadzenia swymi ludźmi także i tych tek, które dotąd były w posiadaniu przedstawicieli innych stronnictw.

N.Dem. i zbliżone do niej sfery prawicowe pragnęłyby, aby gabinet p. Witosa pozostał jeszcze u steru. Przez dymisję p. Witosa N.Dem. - według oświadczeń ze sfer n.dem. - straciłby mogła korzyści w taktyce wyborczej, jakie może dla siebie wyciągnąć ze stanowiska opozycji i krytyki, stosowanej dotąd wobec Rządu p. Witosa. To też wranie ewentualnego przesilenia sfery n.dem. zamierzają pośrednio - gdyż bezpośrednio pragną zachować fikcję neutralności - wpłynąć na pozostanie p. Witosa na stanowiska szefa gabinetu. Zamierzają ~~stosownie~~ przeciwstawić się ewentualnym zmianom w niektórych resortach. Tak np. w kołach n.dem. mówią, że p. Witos zamierza na stanowisko ministra spraw zagranicznych powołać hr. Skrzyńskiego i zapowiadają opozycję przeciw tej kandydaturze. Ewentualność kandydatury p. Dąbskiego na to stanowisko - o czem w niektórych sferach lewicowych wspomiano, jako o możliwości, dodają przytem, jakoby p. Dąbski do tej teki pretendował, uważają za wręcz nieprawdopodobną ze względu - jak twierdzą - na rywalizację, jaka - według rozpowszechnionego zdania wśród n.dem. miała się silnie sarysować pomiędzy p. Dąbskim a p. Witosem.

Drugą przyczyną, dla której n.dem. pragnęłyby, aby do przesilenia teraz jeszcze nie przyszło, jest niewyjaśniony jeszcze ferment w N.Zjedn. Lud. N.Dem. pracuje pilnie wraz z prawicą Zjednoczenia nad sparaliżowaniem dążeń, podejmowanych przez p. Skulskiego i wpływa na prawicę Zjednoczenia, aby po zatrzygnięciu ewentualnem nad temi dążeniami, spowodowała wyeliminowanie p. Skulskiego ze stronnictwa. Wyjaśnienie tego procesu nastąpi prawdopodobnie po zebraniu się sejmu.

Jako o prawdopodobnem następstwie zażegnania przesilenia w stronnictwie mówią o dymisji p. Skulskiego ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych.

W kołach "piastowców" utrzymuje się przekonanie, że dymisję ministra Steczkowskiego uważać należy niemal za nieaktualną. Minister Steczkowski nie wnosił podania o dymisję; utrzymuje się też przekonanie, że kryzys w ministerstwie skarbu skończy się dymisją wiceministra Weinfelda, który uważany jest za głównego promotora polityki skarbowej, dążącej do utracenia reformy rolnej, przez niedopuszczenie do sfinansowania przedsiębiorstw, które muszą być powołane do życia w związku z wykonywaniem tej reformy na szerszą skalę.

Pewnem jest, że piastowcy nie życzą sobie pokłócenia ministra Steczkowskiego z partią swoją. Chodzi im w danym razie nie tyle o trwałość obecnego gabinetu, gdyż sami zapowiadają jego bliskie ustąpienie, ile o to, aby na współpracę p. Steczkowskiego mogli liczyć na przyszłość.

Ustąpienie ministra Sapiehy uważane jest w P.S.L. jako nieulegające wątpliwości. Do do następców, to wymieniają ich kilku. Na pierwszym miejscu jest kandydata wiceministra Dąbskiego, jednakże - według krążących wersji nie życzy sobie p. Dąbski objęcia w obecnej chwili stanowiska ministra. Jego koleździ partyjni tłumaczą odmowne stanowisko p. Dąbskiego jego wyczerpaniem po uciążliwej pracy w Rydze. Znać należy jednak, że p. Dąbski uważany jest w swoim klubie za osobistość zupełnie odpowiednią do objęcia teki ministra spraw zagranicznych. Skoro więc p. wiceminister Dąbski pozostanie na swym obecnym stanowisku, wysuwane są inne kandydatury. Mówi się więc o hr. Tarnowskim. Do obecnej chwili nie jest jeszcze ustalony los tej kandydatury. W kołach P.S.L. mówią, że prezydent ministrów ma podobno być niechętny hr. Tarnowskiemu z powodu rzekomo lekceważącej formy odrzucenia przezeń zaproponowanego mu stanowiska posła przy Watykanie. Z tego samego źródła pochodzi wiadomość, że przy dotychczasowym stosunku hr. Tarnowskiego do P.S.L. powrót jego do służby dyplomatycznej był wogóle mało prawdopodobny. Natomiast w ostatnich czasach stosunki między p. Tarnowskim a P.S.L. uległy radykalnej zmianie, tak dalece nawet, że utrzymuje się pogłoska, iż hr. Tarnowski zgłosił miał akces do P.S.L., na razie w charakterze hospitanta.

Dalej wysuwana jest kandydata b. wiceministra Skrzyńskiego, która jest specjalnie źle widziana u prawicy. Zarzucają mu politycy prawicowi, że ulega wpływom Belwederu i nie jest zdolny do prowadzenia samodzielnej polityki.

Wes

W SPRAWIE ORDYNACJI WYBORCZEJ.

We wszystkich stronnictwach żywo omawiana jest obecnie sprawa ordynacji wyborczej.

Zarysowują się w tej sprawie najsprzeczniejsze opinie, wynikające z takiego lub innego interesu partyjnego.

Jako przykład charakterystyczny, przytaczamy poniżej opinie już ustalonych dwóch partji.

"Wyzwolenie", którego kierownicy są autorami dotychczasowej ordynacji w gabinecie Morawieckiego/, będzie wszelkimi siłami dążyło do jej utrzymania, zwłaszcza w b. Kongresówce /inne b. dzielnice nie są objęte działalnością tej partji/. *Przewodniczący* Ordynacja ta uwzględnia małe stosunkowo okręgi wyborcze /3-powiatowe, 2-powiatowe, a nawet jednopowiatowe/. Jest to okoliczność b. korzystna dla partji niezasobnych, nie rozporządzających wielkimi funduszami wyborczymi, gdyż w małych okręgach sami kandydaci własnymi środkami mogą pokryć wydatki wyborcze. W ten właśnie połozeniu jest "Wyzwolenie". Drugi argument jest ważniejszy, a mianowicie: przy pierwszych wyborach na listę Wyzwolenia padła wielka ilość głosów, inne grupy ludowe wówczas jakby niemal nie istniały. Dopiero rozłam w Wyzwoleniu na terenie sejmowym podważył siły tego obozu. *Przewodniczący* Utrzymanie tedy dawnych okręgów daje Wyzwoleniu nadzieję skupienia ponownego poprzednich głosów na nowych kandydatów i utrzymania tych, co przeszli do "Piasta" jako "zdrajców". Zmiana ordynacji wyborczej przez powiększenie okręgów wytrąca tę broń z ich rąk. gdyż owi "zdraycy" staną nie przed dawnymi wyborcami, którzy na nich głosowali, jako na "wyzwoleńców", lecz przed rzęsami wyborców nowych. Z tych powodów "Wyzwolenie" walczyć będzie o utrzymanie dotychczasowego podziału na okręgi wyborcze.

Inne zupełnie motywy kierują opinią np. Stronnictwa Demokratycznego.

Mając swych członków i zwolenników, rozproszonych po miastach, poniosło ono klęskę w poprzednich wyborach, gdyż wszędzie w małych okręgach nie zdobyło dostatecznej liczby głosów, a nawet ich własni zwolennicy, czując swą słabość, nie głosowali na listy demokratyczne, aby nie zmarnować głosów, które oddawali na rzecz bądź socjalistów bądź ludowców.

To też stronnictwo Demokratyczne zabiegać będzie o to, aby okręgi wyborcze były jaknajwiększe, choćby obejmujące całe województwo. W ten sposób spodziewa się zdobyć dużą ilość głosów inteligencji miejskiej. Zaś dla ewentualnego zabezpieczenia się od marnowania głosów wysunięto myśl łączenia list wyborczych z najbliższej ideowo stojącym stronnictwem ludowym.

Omnawiany zatarg przedstawia się w ówczesnym socjalistów jak następująco:
Przedstawiciele Związku Ziemiańców już we wrześniu roku ubiegłego odmówili swego udziału w komisjach rozjemczych i odrzucili propozycje Związku Robotników Rolnych, zawarte w projekcie "warunków godzenia robotników rolnych na rok 1921/22." Punktem spornym była sprawa usuwania niedogodnych robotników i zmiany trybów. Ziemiańcy byli uchylić się od zawarcia umów zbiorowych, wobec czego Związek Rob. Rolnych nakazał swym członkom, aby nie przyjmowali kart zwolnienia, dopóki sprawa zwolnienia i godzenia robotników nie będzie rozstrzygnięta. Piąty zjazd krajowy robotników rolnych stwierdził stanowisko zarządu i opracował projekt umów zbiorowych. Uchwalono wtedy też strajk powszechny na dzień 14 marca. Dopiero pod naciskiem rządu Związek Ziemiańców zgodził się wziąć udział w Główniej Komisji Polubownej, która rozpoczęła swe obrady w dniu 10 marca. Główna Komisja została jednak rozwiązana wskutek niemożności pogodzenia stanowiska robotników z żądaniami ziemiańskimi i propozycjami przedstawicieli rządu. Ziemiańcy stali uparczywie na stanowisku, że Związek robotników rol. nie wtrącać się w sprawy, obchodzące jedynie ziemiańców /godzenie robotników, usuwanie ich z pracy i mieszkanie/, że jednak w dniu 22 marca została ogłoszona Ustawa Sejmowa z dn. 11 marca o załatwieniu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi, przeto minister pracy zwołał w dniu 23 marca Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, do której oprócz Związku Robotników Rolnych weszli również delegaci związków "polskiego" /N.P.R./ i "chrześcijańskiego" /Ch.D./. Ten krok ministra pracy był dla Związku Rob. rolnych niemiłą niespodzianką. Socjaliści utrzymują bowiem, że oba te związki "złe" nie posiadają łącznie 1/10 ilości członków, co ich związek. Zgodzili się jednak na rozpoczęcie pertraktacji, składając jedynie protest przeciwko zarządzeniu ministra pracy.

Na powołaniu z dn. 24 marca Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza przyjęła warunki zwalniania i godzenia robotników rolnych na rok 1921/22. Najbardziej sporna sprawa t.j. godzenia robotników ujęta została w tej uchwale jako paragraf 3 o następującem brzmieniu:

"Zaden ordynariusz nie może być wtym samym majątku godzony, jako komornik, o ile posiada normalne zdolności do pracy. Robotnicy rolni, posiadający normalne zdolności do pracy i pełniący funkcje równorzędne do funkcji ordynariuszy, zostaną zaliczeni do tej samej kategorii."

Na posiedzeniu komisji z d. 31 marca Związek Ziemiaków zażądał wyjaśnienia co do przyjętych postulatów, a zarazem zaproponował, aby wszyscy robotnicy rolni, którzy otrzymali karty zwolnienia przed rozpatrzeniem ich spraw przez Komisję Rozjemczą, opuścili z dniem 1 kwietnia zajmowane mieszkania. Następnie komisja zmodyfikowała cytowany wyżej par. 3, który w nowej redakcji brzmiał:

"Do kategorii ordynariuszy nie będą przenieszeni komornicy w tych folwarkach, w których stwierdzona zostanie w roku 1921/22 ta sama ilość ordynariuszy, co w roku obiegłym". Delegaci Związku Rob. Rolnych uznali tę nową uchwałę za ustępstwo na rzecz Ziemiaków, poczynione im jednostronnie i postanowili wycofać się z Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, oświadczając, że z postępowania Komisji wyciągną odpowiednie konsekwencje.

Obecnie, jak się dowiadujemy, socjaliści nalegają u rządu, aby bądź przywrócono poprzednią uchwałę, bądź też zreorganizowano skład komisji. Socjaliści zapewniają, że o ile ten ich zasadniczy punkt nie będzie uwzględniony, uszają się zastraszeni ogłosić strajk, czego jednak pragną uniknąć.

konw.
AKCJA KONSERWATYSTÓW.

Konserwatyści polscy podzielili się ostatecznie na dwa odłamy, idące zupełnie odrębnymi drogami.

Jeden z nich znajduje się pod wpływem i w zależności od N.D. i dąży do poddania jej wpływom kleru. Do tego odłamu należą konserwatyści wschodnio-galicyscy, kieleccy i część warszawskich.

Drugi odłamek, złożony głównie z konserwatystów krakowskich, poznańskich i kilkunastu osób z Kongresówki / są to wszystko dawni aktywiści, uważa za konieczne oparcie się na elementach ludowych i demokratycznych. Przez palcy patrzy on na antyklerykalizm, żywi sympatię dla polityki Belwederu. Mając opinię w "Czasie" krakowskim i wpływu w "Dzienniku poznańskim" / którego redakcję obejmuje obecnie redaktor Witold Moskowski / zabiegali o pismo w Warszawie i zdobyli je, nabywając większą część akcji "Kurjera Polskiego". Ma to być teraz ich przednia straż, najbardziej wysunięta na lewo placówka, utrzymująca ozucie z P.S.L., ze stronnictwem demokratycznym, a nawet w razie faktycznej potrzeby z socjalistami. Konserwatyści tego odłamu chcą sobie w ten sposób zapewnić udział w urzędach a zwłaszcza w dyplomacji, uważając się w tej dziedzinie za fachowców, bez których nowe pokłady społeczne nie mogą się obyć. To też ostatnie nominacje w placówkach dyplomatycznych przyjęte były przez nich z wielkim niezadowoleniem. *Konserwatyści tego odłamu*
Na stanowisko posła polskiego w Londynie przeznaczali Adama hr. Tarnowskiego, na Berlin-Wojciecha Rostworowskiego, na Moskwę - Janusza Radziwiła, na Paryż Potockiego i t.d. Obecne nominacje omawiane są tam krytycznie i zjadliwie.

Od tej grupy konserwatystów oderwał się ostatnio Adam hr. Ronikier, który prowadzi samodzielną, osobistą politykę z kółkiem przyjaciół, politykę zdecydowanie radykalną. Podobno zamierza on nabyć "Naród" i prowadzić go nadal pod dotychczasową redakcją, aby w ten sposób zbliżyć się do Belwederu i pozyskać jego zaufanie.

D VII

POUFNE

*niebank
odmowa!* *KS.*

17

RAPORT POLITYCZNY. No 28
z dnia 30 marca 1921 r.

Treść: 1/ Przed utworzeniem nowego gabinetu
2/ Sprawa Górnego Śląska
3/ Akcja konserwatystów
4/ O tekę ministra spraw zagranicznych
5/ Stronnictwo żydowskie o naradach
polsko-żydowskich.

SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA.

O losie okręgu przemysłowego Górnego Śląska, koła socjalistyczne nie wyrażają zbyt wielkich obaw. Jeden z posłów socjalistycznych wypowiedział wobec naszego współpracownika pogląd, że sprawy nasze na Górnym Śląsku nie przedstawiają się tak źle, jak to Warszawa naogół sądzi. Co do terytorjum, jakie ma być Polsce na Śląsku przyznane, jest ów poseł przekonany, że część okręgu przemysłowego z pewnością nam przypadnie. Nie jest do pomyślenia, aby chciano ponownie wtłoczyć w rany państwa pruskiego ludność, która się zawarła za Polską wypowiedziała. -

Z drugiej strony jednak sukces polski nie przedstawia się tak imponująco, aby wszędzie liczone się z wynikiem plebiscytu, jako koniecznością oddania Polsce całego terenu przemysłowego. Wytworzona w ten sposób sytuacja każe Polsce domagać się całego okręgu przemysłowego, jedna k. zadowolili się ewentualnie jego częścią. Polska jest za słabą aby swoje stosunki sąsiedzkie z Niemcami ułożyć w sposób wrogi. Polska otoczona zewsząd wrogami, musi się liczyć z tym potężnym sąsiadem. Niemcy, utraciliwszy część Śląska, pogodzą się z tem dość prędko i po przemijającym okresie napięcia wzajemnego, oba sąsiedzkie państwa będą mogły żyć spokojnie obok siebie, zwłaszcza że gospodarczo są one od siebie wzajemnie zależne. Polska musi dla swej produkcji rolnej i przemysłowej mieć zapewniony dowóz maszyn i wyrobów niemieckich, Niemcy zaś nie będą mogli utrzymywać normalnych stosunków handlowo-gospodarczych z Rosją, o ile nie pogodzą się z Polską.

A zatem utrata takiej części Górnego Śląska, której przyłączenie do Polski nie poderwie, zdaniem Niemców, przemysłu niemieckiego, będzie przez Niemców prędko przebolana i zapomniana.

Co się tyczy położenia prawnego-politycznego ludności polskiej na tej polaci Śląska, która pozostanie przy Prusach, to poseł ów jest zdania, że Niemcy z obawy o wzmożenie ruchu irydyntystycznego będą się musiały zdobyć na politykę faktycznego równouprawnienia ludności polskiej. Tylko tą drogą rząd pruski będzie mógł w pewnym stopniu osłabić grawitację ku Polsce ludu polsko-górnośląskiego. - Obawy, aby Niemcy chcieli w dalszym ciągu uprawiać politykę wynaradawiania żywiołu

polskiego są pienne. Akoja plebiscytowa pokazała Niemcom, że są to metody fatalne.

Co się tyczą przyszłości tej części Śląska, która pozostanie przy Prusach, to ów socjalista jest zdania, że nieotrzymanie całego Śląska przez Polskę nie ma być równonaczne z rezygnacją Polski. Zarówno na Śląsku Cieszyńskim oderwanym od Polski, jako też w tych okręgach Górnego Śląska, które nam nie będą przyznane, stronnictwa robotnicze polskie będą w dalszym ciągu prowadziły akoję uświadamiającą pod względem narodowym i państwowym i bynajmniej nie zrzekając się zamiaru wywierania wpływu na rzesze robotnicze. W odpowiedniej chwili można nawet będzie podjąć walkę zbrojną, ale obecnie wojna taka nie osiągnęłaby celu, a w Europie otoczonoaby Polskę jeszcze większą niechęcią, jako państwo, które wznowia stan wojenny.

O TEKST MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

W kołach "piastowców" panuje przekonanie, że minister Sapieha nie zdola utrzymać się na stanowisku i że w niedługim czasie zapewne aktualną się stanie sprawa jego dymisji.

Ten sam pogląd wypowiadają socjaliści, choć ani jeden ani drugi, zapytani o ewentualnego następcę ks. Sapiehy, nie umieją na razie wymienić odpowiedniego kandydata.

Socjaliści dążą jednak stanowczo do obalenia obecnego Ministra Spraw Zagranicznych, wysuwana dawniej kandydatura p. Daszyńskiego spotyka się z oceną krytyczną. Jego towarzysze partyjni twierdzą sami, że p. Daszyński nie nadaje się na to stanowisko. Zresztą stronnictwo socjalistyczne jest obecnie w opozycji do rządu i nie zanosí się na zmianę w tym kierunku iżby pozostała nowa koalicja ludowców z socjalistami.

STRONNICTWA ŻYDOWSKIE O PRZEBIEGU KONFERENCJI
POLSKO-ŻYDOWSKICH.

Wśród ugrupowań żydowskich/ i to w łonie każdego z zainteresowanych stronnictw/ istnieje poważna różnica zdań co do przewidywanych rezultatów narad polsko-żydowskich.

Większość przewiduje pomyślny przebieg konferencji i akcentuje, iż osiągnęła dotąd rezultaty/ usunięcie ograniczeń prawnych pozostałych z dawniejszych prawodawstw/, aczkolwiek mała ich zdaniem - stawiają przeciw to psychologiczne tło, które jest niezbędne dla dalszych ustępstw na rzecz żydów. Na "ugodowość" tych żywiołów w stronnictwach poważnie wpływają względy wewnętrzno-partyjne oraz perspektywa nowych wyborów do sejmu, posłowie ludowcowi i "ortodoksyjni" z natury swego programu politycznego /pracy dla pomyślności żydów w kraju/ muszą wykazać się przed wyborcami z jakichkolwiek osiągniętych rezultatów praktycznych. To skłania ich do pewnej "ugodowości". Z drugiej strony już zasada pracy wewnątrz kraju w przeciwieństwie do pozakrajowych celów sjonistów - daje według wiarygodnych informacji - przewagę ludowcom i ortodoksom w obecnej opinii szerokich warstw żydowskich, - to też sjonisci muszą podporządkować się tej "ugodowości" i nie pozwolić się zaszachować w tym kierunku ludowcom. Ta gra partyjna odegrywa znaczną rolę w stosunku żydowskich stronnictw do "ugody" polsko-żydowskiej.

Pesymiści" różnych obozów żydowskich usilnie podkreślają fakt wycofania się z toku obrad - p.prezydenta Witosa, interpretując to jako dowód braku ze strony rządu i społeczeństwa polskiego poważnego zamiaru uregulowania kwestii żydowskiej. W opinii tych żywiołów omawiana sprawa utkwie przy najbliższym kryzysie gabinetowym, czego spodziewają się w b.bliskiej przyszłości. Z inicjatywy tych właśnie pesymistów ugrupowania żydowskie przewszystkiem forsują na naradach sprawę noweli do ustawy o odpowiedzialności niedzielnej spodziewając się podczas dyskusji sejmowej oraz głosowania otrzymać prawdziwe wyjaśnienie celów i zamiarów

poszczególnych stronnictw polskich odnośnie do toczących się pettraktacji polsko-żydowskich.

Usunięcie się stronnictw kradcowych - zdaniem informatora naszego nie może mieć wpływu na przebieg konferencji, gdyż olou taré polsko-żydowskich leży na płaszczyźnie mieszczaństwa /przynajmniej jeśli chodzi o żydów/. Robotnicy polscy i żydowscy uzgodnią swe stanowiska bez "konferencji", jak wyraził się nasz informator. Wszelako masa proletariatu żydowskiego również interesuje się toczącymi się petraktacjami, a główną przeszkodą w braniu w nich udziału przedstawicieli żydowskich ugrupowań skrajnych jest doktrynerstwo tych ostatnich, t.j. obawa przed "zaciemnieniem klasowej świadomości proletariatu żydowskiego" w międzypartyjnych obradach.



POUFNE

KS

RAPORT POLITYCZNY NR. 27

z dnia 23 marca 1921 roku.

- Treść:
- 1/ Po plebiscycie.
 - 2/ Plany wyborcze N.D.
 - 3/ Tendencja rozłamowa w Nar. Zjedn.
 - 4/ Wśród P.P.S.
 - 5/ Plany sjonistów.
 - 6/ Z poselstwa węgierskiego.
-

Nastroj Warszawy pod wpływem wiadomości o wynikach plebiscytu zmienił się dość raptownie od niedzieli do dnia wczorajszego. O ile pierwsze go dnia panował krańcowy optymizm, o tyle już wczoraj we wszystkich kołach politycznych dawano wyraz przesadnemu pesymizmowi.

Znaczna większość ogólnej sumy głosów za Niemcami na całości terytorium plebiscytowego była wszędzie mylnie interpretowana, mimo słusznego wyjaśnienia w paru pismach wczorajszych, że decyzje Rady Najwyższej, zgodnie z Traktatem Wersalskim, będą oparte na sumie głosów w poszczególnych gminach.

Zaczynają się podnosić skargi na organizację plebiscytu z naszej strony w zestawieniu z organizacją niemiecką.

Z głosów, jakie się rozlegają szczególnie w kołach lewicowych, można przewidzieć, że częściowo ujemne wyniki plebiscytu, będą służyły jako nowy statut walki z prawicą.

W kołach tych, zarówno wśród P.P.S. jak wśród ludowców wszystkich odłamów podkreślono wczoraj, że na czele akcji plebiscytowej stały czynniki prawicowe i one też ponoszą odpowiedzialność za to, co po plebiscycie uważać można za wynik ujemny.

Ważne Zapowiedzią ostrej walki i nowej broni na tem tle są rozszerzane wczoraj pogłoski o ogromnych sumach, które jakoby zostały zatrzymane z funduszy plebiscytowych, składanych przez całe społeczeństwo, oraz przeznaczone na przyszłą akcję wyborczą N.D. Tu i owdzie wspomniano o dziesiątkach milionów marek, niezużytych na akcję plebiscytową lecz "zachowanych przez prawicę na wybory". Notujemy tę pogłoskę, szerzoną wśród lewicy, jako charakteryzującą nastroje poplebiscytowe i wpływ wyników plebiscytu na stosunki międzypartyjne.

Lewica niewątpliwie ukuje tu kapitał agitacyjny w walce z prawicą, której czołowe nazwiska kierowały plebiscytem /Korfanty, Trąpczyński/ Jaskrawym, pierwszym dowodem - artykuł w dzisiejszym "Robotniku" /23. b.m./.

Z uwag osób wybitniejszych, które wczoraj przybyły z Górnego Śląska do Warszawy i dobrze obserwowały nastroje na tamtejszym gruncie, godną

./.

Ono powracają do Polych Głowi
 zaznaczenia jest ~~zgodna~~ ^{zgodna} opinia, że zarówno uchwalenie Konstytucji,
 jak i zawarcie pokoju, nie wywarły, niestety, już ^{wielkiej} ~~takiego~~ wrażenia na
 Górnym Śląsku, jak tego pragneliśmy. Fakty te stały się trochę za-
 późno. Już od piątku w nocy z nakazu Komisji Międzysojuszniczej ustała
 wszelka agitacja. Wiadomości o Konstytucji i o pokoju nie mogły być
 już należyście wyzyskane w agitacji.

 Wśród przemysłowców i na giełdzie panuje opinia, że w każdym ra-
 zie niewątpliwe nasze zwycięstwo w okręgach przemysłowych Górnego
 Śląska wpłynie bezpośrednio na stan naszej waluty, co już daje się
 wyraźnie wyczuć w dniach ostatnich.

XXXXXX

W kierujących kołach N.-Demokr. z prawdziwym zadowoleniem i uczuciem ulgi powitano uchwalenie nareszcie Konstytucji, poza względami ogólnymi, także i ze względów czystego utylitaryzmu egoistycznego partji. W kołach tych nie kryją się obecnie z tem, iż jednym z głównych motywów, które powodowały, że Narodowa Demokracja tak parła do jaknajszybszego uchwalenia Konstytucji, były także względy wyborcze. Według kalkulacji przywódców, opracowujących już bardzo dokładnie szczegóły przyszłej taktyki wyborczej, należało za wszelką cenę doprowadzić do tego, aby sprawa Konstytucji nie była jednym z hasł wyborczych do następnego Sejmu. To bowiem wytrącałoby Narodowej Demokracji skuteczną broń której stronnictwo to na wsi rokuje sobie wielkie nadzieje:

hmm! < Narodowa Demokracja projektuje ~~nienowicie~~ wysunąć na wsi, jako hasło wyborcze, sprawę reformy rolnej, która dotąd, pomimo że u stanu Rządu jest przedstawicielem włościaństwa, nie jest wykonywana. Na tle niewykonywania reformy rolnej N.D. pragnie rozwinąć agitację na wsi na swą korzyść, obiecując, jej wykonanie ze swej strony, równocześnie zaś tłumacząc, że Rząd p. Witosa, sprzymierzony z obszarnikami z Klubu Pracy Konstytucyjnej /z którego p. Stesłowicz i Steczkowski zasiadają w gabinecie/ nie chciał nic dla jej wykonania uczynić.

W związku z temi zamiarami pozostaje dążenie N.D., aby p. Witos, z obecnym gabinetem jaknajdłużej utrzymał się u steru, równocześnie zaś, aby N.D. nie brała w Rządzie oficjalnego udziału. — W miastach N.D. zamierza dla agitacji wykorzystać sprawy polityki zagranicznej i aprowizacyjnej Rządu.

TENDENCJE ROZŁAMCZE W NAR. ZJEDN. LUD.

W Narodowym Zjednoczeniu Ludowym w ostatnich dniach przejawiają się dość silne tendencje rozłamowe na tle sprawy wyboru głównego Komitetu wyborczego, do którego nie mają wejść przywódcy prawego skrzydła stronnictwa /grupa "Rzeczypospolitej"./ Prawica stronnictwa uważa to przejaw intryg p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Skulskiego, któremu zarzucają, że dla celów osobistych, porozumiewa się z ke. Blizińskim, przywódcą grupy dawnego Zjednoczenia Ludowego w stronnictwie i z p. Kmienieckim i przy ich pomocy stara się przeciągnąć stronnictwo ku lewicy, aby tem samem zapewnić sobie na przyszłość możliwość odgrywania wybitnej roli politycznej.

W kołach prawicy Narodowego Zjednoczenia Ludowego mówią wyraźnie, iż będą dążyć do rozłamu w stronnictwie, gdyby się nie udało sparaliżować tej akcji p. Skulskiego. Na ten wypadek zapowiadają gwałtowną kampanję przeciw p. Skulskiemu na tle jego prezydentury gabinetu i jego odpowiedzialności za politykę pokojową p. Patka, układy ukraińskie i wyprawę kijowską.

Sygnalizowaliśmy już w raportach niniejszych datą zmianę nastroju wśród P.P.S. na niekorzyść Naczelnika Państwa.

W tych dniach postanowiono, żeby "Robotnik" - "jaknajmniej zajmował się osobą Piłsudskiego.

To też po raz pierwszy pismo to nie zamieściło artykułu z powodu imienia Naczelnika Państwa.

Wczoraj zaś "Robotnik"- jedyny wśród całej prasy warszawskiej nie zamieścił obszernych komunikatów P.A.Telegr. z podróży inspekcyjnej Naczelnika Państwa, lecz ograniczył się do 3 wierszowej wzmianki: "P.A.T. donosi, że Naczelnik Państwa w swej podróży inspekcyjnej odwiedził Lwów, Chełm, Bełzec, Zółkiew i Rawę Ruską.

+++

W warszawskim zarządzie okręgowym P.P.S. omawiano onegdaj i wczoraj sprawę przerwania układow pomiędzy przedstawicielami związków zawodowych i robotników rolnych a przedstawicielami Związku Ziemiaków. Układy zostały zerwane z powodu niemożności dojścia do porozumienia w kwestji zwalniania i angażowania robotników rolnych.

W P.P.S. decyzje co do dalszej taktyki jeszcze nie zapadły, naogół jednak panuje tendencja nie stawiania kwestji na ostrzu noża i nie wchodzenia na drogę walki strejkowej.

PLANY SJONISTÓW.

Pewien wybitny działacz sjonistyczny w rozmowie z naszym współpracownikiem rozwinął następujące poglądy na sprawę przyszłego Sejmu. Działacz ów oblicza, że po załatwieniu sprawy górnośląskiej i ewentualnie litewskiej, Sejm obecny uzna, że spełnił swoje zadanie i rozwiąże się.

Ordynacja wyborcza do przyszłego Sejmu dotąd jeszcze nie ustalona, napewno nie dopuści do majoryzacji miast przez okręgi wiejskie. W danym wypadku i wzięwszy pod uwagę stosunki ludnościowe na kresach mogą Żydzi doprowadzić do przyszłego Sejmu dwudziestu kilku posłów. Nasz informator jest zdania, że będą to przeważnie sjonisci, /w Kongresówce i w Galicji/ zaś wyjątkiem sjonisci - na kresach. Przewiduje on, że wybrani będą niemal wszyscy działacze sjonistyczni, znający język polski i stosunki krajowe. Żydzi w Warszawie zapewne zawrą blok wyborczy celem uniknięcia rozdrobnienia głosów. Blok ten nie obejmie zapewne socjalistów żydowskich. /Bund i Poale Sijon/, które zdobyłyby znikomą ilość mandatów.

Nie jest jeszcze ustalone, co uczynią ludowcy żydowscy. Chodzi o to, że Przyłucki dotychczas nie posiada jeszcze oficjalnie prawa kandydowania do Sejmu. Jeżeli go Komisja wyborcza rządowa nie dopuści do kandydowania, to istnieje zamiar wystawienia jego kandydatury na kresach wschodnich.

Politycy sjonistyczni przypuszczają, że w przyszłym Sejmie sprawy żydowskie rozpatrywane będą z innej zupełnie płaszczyzny niż obecnie. Chodzi o to, że nim zbierze się następny Sejm, sprawa ugody polsko-żydowskiej wejdzie w stadium realne, że będą do tego czasu usunięte poszczególne kwestje, wywołujące wzajemne tarcia, stąd możliwość spokojniejszego niż dotąd dysputowania nad sprawami żydowskimi. A i inny jeszcze wzgląd przemawia za nowym ukształtowaniem się stosunków narodowościowych w przyszłym Sejmie, a mianowicie ten, że według obliczeń działaczy żydowskich znajdnie się w przyszłym Sejmie

./.

mie około 75 posłów, reprezentujących mniejszości narodowe: Żydów, Niemców, Rusinów, Białorusinów i względnie Litwinów. Kluby te, każdy na swoją rękę niewielkie będzie reprezentował wpływy. Jednakże połączone na wspólną frakcję mniejszości narodowej, karną i solidarną, mają nieraz zaważyć na szali; w każdym razie będzie to siła znaczna, z którą liczyć się będą musiały poszczególne frakcje polskie, jak również Rząd.

Sjiniści są przekonani, że uda im się nie tylko związek mniejszości narodowej doprowadzić do skutku, ale nawet zająć w nim miejsce kierownicze.

Z POSEŁSTWA WĘGIERSKIEGO.

Zamieszczony poniżej artykuł p.t. "Kwestja Zachodnich Węgier a interesy polskie" napisany został przez jednego z członków poselstwa węgierskiego w Warszawie i przeznaczony był dla zamieszczenia takowego w prasie polskiej. Poruszona w nim jest sprawa zachodnich Komitatów i projektu czeskiego utworzenia tam korytarza czeskiego do Jugosławji. Z tego też względu zasługuje artykuł ten na szczególniejszą uwagę.

Kwestja Zachodnich Węgier a interesy polskie.

Czytaliśmy w gazetach, że rada państw koalicyjnych żąda oddania Zachodnich Węgier Austrii lecz nie bezpośrednio. Początkowo obszary te oddane być mają państwu sprzymierzonym, które następnie oddadzą je Austrii.

Wiadomość ta wywołała na Węgrzech straszne rozgoryczanie i oburzenie, bo spodziewano się tam, że w tej kwestji uda się dojść do porozumienia z Austrią za daleko idące rekompensaty gospodarcze, zwłaszcza, że i w Austrii jest wielu takich, którzy na te części Węgier nie reflektują, wiedząc, że Węgry w takim razie zamkną granicę dla produktów żywnościowych, co dla Austrii może mieć znaczenie katastrofalne. Po upływie kilku dni po tych manifestacjach protestujących na Węgrzech, Le Temps starał się złagodzić złe wrażenie noty, oświadczając, że o oddaniu tych komitatów na razie mowy jeszcze nie ma, przedyskutowywane są tylko pewne szczegóły przygotowawcze w tej sprawie.

Kwestja ta jest dla Węgier bardzo bolesna i wytwarzająca wielkie rozgoryczenie, idzie tu bowiem o szmat kraju zajmujący przestrzeń 10719 km² i zaludniony przez 813,782 mieszkańców, z których 422,002 stanowią Węgrzy, 278,326 Niemcy, a resztę inne drobne narodowości /Chorwaci i t.d./. Nie jest to okolica bogata pod względem produkcji ziemnej, ale nadzwyczaj cenna pod względem kulturalnym i historycznym, obfitująca w malownicze stare miasta i prześliczne zamki, jak Szoprok, miasto pochodzące jeszcze z czasów rzymskich /Scarabantia/, ze starymi zabytkami sztuki, i bogatymi instytucjami kulturalnymi, oraz Nemetujvar, Borostyanko, Seka i Kőszeg, tak bohatercko broniony przeciw Turkom w r. 1529. Tam znajduje się wspaniała siedziba księ-

żąt Esterhazych, na wzór Versaju budowana - Kis Marton. Tam jest grób największego Węgra hr. Stefana Ezechenyi. Tysiącletnia tradycja łączy te prowincje z Węgrami. Austriacy nazywają ten przepiękny szmat "Burgerland" od malowniczych zamków.

Przyszanie tych obszarów Austrii było wielkim błędem ze strony koalicji, a przede wszystkim zawinił tutaj Clemenceau, który ze ślepej nienawiści do Węgrów nawet Austrię popierał chcąc jej dać rekompensatę za utracone części Tyrolu.

Na Węgrzech uważają tę decyzję za tem niesprawiedliwszą i nie-słuszniejszą, że obszary te oddane być mają owej Austrii, z którą razem walczyły i która jest w równej mierze, jak i Węgry pobita.

Tendencją Clemenceau było stworzyć kość niezgody między Węgrami a Austrią aby się te państwa nigdy więcej nie połączyły i aby tym sposobem między Węgrami i Niemcami istniał stały powód nieporozumienia.

Ale Clemenceau bardzo się pomylił, ponieważ rezultaty tej jego chybionej polityki będą wręcz odmienne. Oddanie bowiem tego obszaru Austrii jest wzmocnieniem germanizmu. Czy to jest interesem Francji i Polski. Zamiast utworzyć Węgry zupełnie niezależne od Austrii i wogóle Niemców, wyłoni się taka sytuacja, że Węgry, by sobie zabezpieczyć lub odzyskać te dla nich cenne terytoria - pawią negocjacje z Austrią i będą musiały zapłacić jej drogę w formie jakiejś rekompensaty, co może znowu doprowadzić do zniechęconej unji z Austrią, czyli ze światem Germańskim. Czyim to jest interesem.

Austria dąży usilnie do połączenia się z Niemcami, nie zrobiono tego dotąd głównie ze względu na "Burgerland". Uzyskawszy te terytoria Austria połączy się z Niemcami i w ten sposób Niemcy jeszcze dalej sięgną na Wschód i jeszcze więcej sił nabiorą. A więc państwa sprzymierzone same poprą niemiecki Drang nach Osten. Czy leży w interesie Polski wzmacnienie tytiolu niemieckiego. Jakle to skutki może jeszcze za sobą pociągnąć. Węgry będą próbowały teraz odzyskać od Niemców utracone terytoria i musiałyby w takim razie jeszcze drożej zapłacić za to ustępstwo, co w rezultacie byłoby znowu ugruntowaniem wpływów niemieckich na Węgrzech, choć uprzednio już musiał rząd węgierski czynić daleko idące ustępstwa w stosunku do mieszkań-

oów niemieckich tego terytorjum. Clemenceau pracował tu poprostu "pour le roi de Prusse". Jeszcze inne niebezpieczeństwo może wynikać z tego. Czytaliśmy w jednym z pism polskich, że w Wiedniu zwrócono uwagę na fakt, iż wedle głosów prasy nacjonalistycznej Rzeszy Niemieckiej, sfery te w kwestji zachodnich komitatów węgierskich, przyznanych traktatem Austrii, oświadczają się obecnie na rzecz Węgier. Motywem jest nadzieja, że w czasie konfliktu Niemiec z koalicją o G. Śląsk Węgry poprą zamiary niemieckie. Nie jest to prawdopodobnem, ale w każdym razie charakterystycznem i potwierdza nasze obawy, że kwestja zachodnich komitatów uzależnia Węgry od Niemców. Żywnym interesem Polski jest, aby temu przeciwdziałać.

Według posiadanych wiadomości, mandat obsadzenia tych obszarów otrzymać mają Czechy, zamierzające stworzyć sobie korytarz do Jugosławji. i takim sposobem odciąć zupełnie Węgry od Zachodu. Prasa donosiła, że rząd austriacki liczy na pomoc Czechosłowacji i Jugosławji, które obiecać miały w tej sprawie Austrii swoje poparcie. Wówczas Węgry byłyby zupełnie wydane na łaskę i niełaskę Czechom ale i dla Polski wynikłoby stąd niebezpieczeństwo, bo nawet w razie istnienia wspólnej granicy polsko-węgierskiej, Czesi mogliby tym korytarzem zamknąć drogę Polsce przez Węgry na zachód w każdej chwili.

Widać z tego wszystkiego, że interesem Polski jest popierać Węgry w tej kwestji.

D VII

POUFNE

KP

RAPORT POLITYCZNY Nr.26

z dn.19 marca 1921 r.

- TRESC: 1. Lewica o konstytucji i o przyszłym Sejmie.
2. Prawica wobec konstytucji.
3. W sprawie nowego gabinetu.
4. O zmianach na placówkach zagranicznych.
5. "Koło Duchownych".
6. Stosunki polsko-rumuńskie.

--:--:--:--:--:--

LEWICA O KONSTYTUCJI I O PRZYSZŁYM SEJMIE.

Na ławach lewicy utrzymuje się przekonanie, że w ramach naszej konstytucji walka o demokratyzację nie będzie tak dalece utrudniona, jak się tego początkowo obawiano. P.P.S. przypisuje sobie zwycięstwo nad utraceniem 10 letniej kadencji Sejmu oraz nad usunięciem ze składu Senatu wirylistów.

Jeden z wybitnych działaczy socjalistycznych wypowiedział wobec naszego współpracownika pogląd, że z pewnemi zastrzeżeniami /brak Izby Pracy, referendum/ można konstytucję naszą uznać za względnie dobrą, wolnościową. Senat w ostatecznem brzmieniu konstytucji nie może skutecznie przeciwstawić się woli Sejmu, gdyż atrybucje jego są znacznie ograniczone. Gdyby nawet usiłował to czynić, to nie należało tego brać zbyt tragicznie. Stronnictwa radykalne potrafią w takim wypadku skutecznie przeciwstawić się Senatowi, a nawet całkowicie "unieszkodliwić" go. Przykładem - walka socjalistów w parlamencie austriackim o powszechne prawo wyborcze. Temu ładaniu przeciwstawiała się austriacka Izba Panów, która miała poważne oparcie o ustrój polityczno społeczny b. Austrii, a jednak musiała ustąpić - gdy walkę przeniesiono na ulicę. Gdyby się u nas podobna sytuacja wytworzyła, Senat zostałby bez trudności obalony.

Co się tyczy sprawy rozwiązania Sejmu, to P.P.S. błaby za tem, aby obecny Sejm rozwiązał się dopiero w końcu lata. Partja ta obawia się mianowicie pewnego odpływu sił w obecnej chwili, po nieudanym strejku kolejowym. Zachodzi bowiem obawa, że przy ciężkim przedśwku przeciwnicy P.P.S. - komuniści będą usiłowali współwinię za kryzys żywnościowy przypisać również P.P.S. która przez dłuższy czas brała udział w rządzie Witosa. Za rozwiązaniem Sejmu latem przemawia jeszcze i ta okoliczność, że wtedy będzie już prawdopodobnie rozstrzygnięta definitywnie przynależność Górnego Śląska do Polski. Z tej strony oczekuje P.P.S. znacznego dopływu sił. Bowiem w ciągu dwóch lat zbudowała partja na Śląsku organizację, liczącą z górą 30.000 członków. Przy ewentualnych wyborach na Śląsku stan posiadania P.P.S. będzie prawdopodobnie rozszerzony kosztem tamtejszej N.P.R. Wcześniej-sze natomiast przeprowadzanie wyborów byłoby dla P.P.S. o tyle nie-pomyślne, że osłabiona na terenie kongres ówki, nie zyskiwałaby

mandatów gdzieindziej. Organizacja robotników rolnych nie jest bowiem czynnikiem, na który P.P.S. może stanowczo liczyć. Według słów samego prezesa związku robotników rolnych, wpływy organizacji w poszczególnych miejscowościach zależne są od tego, jacy są funkcjonariusze związkowi w danej miejscowości. Bowiem członkowie związku postępują wprawdzie według wskazówek funkcjonariusza, ale z chwilą, gdy go w organizacji niema, nie wiedzą co czynić. Proletariat rolny jest na ogół ciemny, nieuświadomiony, to też w akcji wyborczej nie można tego czynnika brać na serio w rachubę. Co do Galicji Wschodniej, gdzie P.P.S. pragnie rozszerzyć swoje wpływy, ma być zawarty sojusz ze Stapińskim. Ale i tam najbliższe miesiące nie będą partji sprzyjały. Chodzi bowiem o to, aby stosunki z rusinami ułożyły się jakoś, a nastąpić to może po ratyfikacji pokoju, gdy już nie będzie można liczyć na interwencję bolszewików, oraz po wyjaśnieniu położenia prawnego Galicji Wschodniej.

PRAWICA WOBEC KONSTITUCJI.

Koła kierujące prawicowe, we wszystkich klubach są naogół z uchwalonej konstytucji zadowolone, pomimo że nie udało się im niektórych postanowień przeprowadzić tak, jak to zamierzały.

N. Demokracja ubolewa przede wszystkim nad upadkiem postanowień art. 36, dotyczących wirylistów. Szczególniej jest rozgoryczoną na arcybiskupa Teodorowicza, którego posunięciu taktycznemu zarzuca zaprzepaszczenie tej sprawy. Według bowiem opinii narodowej demokracji, arcyb. Teodorowicz, zgłaszając przedwcześnie oświadczenie episkopatu, który zrzeka się udziału w Senacie, spowodował, że klerykalistyczna Ch.D., koł. ludowi /grupa Matakiewicza/ i część N. Zjednoczenia Ludowego głosowały przeciw wirylistom, a nie byłyby te grupy uczyniły tego, gdyby przedwcześnie arcyb. Teodorowicz nie był usunął sprawy episkopatu z porządku dziennego. N.D. i klub Pracy Konst. pragnęły widzieć wirylistów w senacie. ^{Archiwum Pracy Konst.} Zdaniem tych grup należało zgłosić oświadczenie episkopatu dopiero po przegłosowaniu artykułu, przez co reszta wirylistów byłaby uratowana. Żal o wirylistów jest wspólny N.D., klubowi Pracy Konst. i prawicy N. Zj. Lud.

N. Zjednoczenie, jako całość oraz Ch.D. ubolewa ponadto nad utraceniem artykułów o "polaku katoliku" i szkole wyznaniowej i za te artykuły ma głęboki żal do N.D., która właściwie spowodowała skreślenie tych artykułów, wstrzymując się w wielkiej liczbie od głosowania.

Na tem tle w łonie klubu Związku Ludowo-Narodowego zaraz we środę po przegłosowaniu poprawek do konstytucji, wybuchnął ostry zatarg pomiędzy postaciami księżni i ich zwolennikami a przywódcami z dawnej N.D. Księża z bardzo ostrymi wyśwadekami zwrócili się do pos. Seydy i St. Grabskiego, zarzucając im zdradę katolicyzmu.

Na razie - według opinii kół narod. dem. incydent ten nie pociągnie poważniejszych konsekwencji. atoli żal pozostanie. Liderzy N.D., projektujący wyeliminowanie księży ze stronnictwa, zbyt nie ubolewają, chociaż obawiają się nieco, aby to przy wyborach nie wpłynęło na osłabienie poparcia partji przez duchowieństwo.

Co do poprawek do art. 126 - przeprowadzonych na podstawie kompromisu z opozycją, w kołach prawicowych dają wyraz zapatrywaniu, że pozornie wygląda to na ustępstwo dla opozycji, a w rzeczywistości poprawki te ulepszą pierwotnie proponowany tekst i utrudniają rewizję konstytucji.

SPRAWA NOWEGO GABINETU.

Od zwołania sejmu pierwszy raz wczoraj zdażyło się, że z powodu braku kworum trzeba było zamknąć posiedzenie przed wyczerpaniem porządku dziennego. Fakt ten da się wytłumaczyć jedynie reakcją po kilku ostatnich dniach wielkiego napięcia, a na reakcję tą złożyło się nie tylko zmęczenie, ale i poczucie, że tym razem, po dokonaniu głównego zadania sejmu ustawodawczego, można sobie na to zmęczenie pozwolić chociażby aż do zbagatelizowania spraw wczoraj na porządku dziennym postawionych. Zresztą wyznaczenie na wczoraj posiedzenia plenarnego było raczej manifestacją, która miała na celu pokazać społeczeństwu, że w naszych warunkach najwłaściwszem uoczeniem konstytucji i wielkich wypadków, jakich w tych dniach jesteśmy twórcami lub współtwórcami, - jest właśnie praca. Ale myśli przywódców frakcji wybiegały już poza krąg rzeczy dokonanych i dokonywujących się/ pokój, plebiscyt na Górnym Śląsku/ i zaprzęgnięte były sprawami, które niechybnie zjawić się muszą na porządku, jako rezultat uchwalenia konstytucji, zawarcia pokoju i plebiscytu. Nad tem wszystkim dominuje kwestja, jaki rząd zadania te będzie wypełniał i jaki sprostać im może.

ham Otóż według głosów, należących do rządowych frakcji sejmowych oczekiwać należy, iż w czasie po świętach Wielkanocy przed ukończeniem jednak ferji sejmowych prezydent Witos złoży swe pełnomocnictwo kierownika rządu. Motywem tego kroku będzie:
1-o wypełnienie już zadań do których rząd obecny był powołany;
2-o niemożliwość przy obecnym składzie rządu opracować a następnie realizować jednolity i konsekwentny program polityki wewnętrznej, administracyjnej i gospodarczej co, po załatwieniu najbardziej palących spraw zewnętrznych, na/rzuca się bezwzględnie.

Po postawieniu w ten sposób sprawy przez prezydenta rządu zjawi się kwestja, kogo powołać do steru i kto się podejmie i osobą swoją da maximum gwarancji skoncyppowania i wykonania obiektywnie najrealniejszego dziś w naszych warunkach planu polityki zewnętrznej i wewnętrznej / tej drugiej, według opinji wieku posłów, dotychczas tak jakbyśmy nie mieli/.

◀ Zdaniem tych samych kół poselskich prezydentowi obecnemu

będzie powierzona misja utworzenia nowego rządu. A czy misji tej p. Witos podejmie się. O ile nam wiadomo, ^{Witos} gotów byłby się podjąć, ale w tym wypadku zarządzałby zupełnej swobody w doborze członków rządu i większego wpływu swego stronnictwa w rządzie i administracji, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby się podjąć wykonania programu rządowego. Jeżeli chodzi o frakcje, na których chciałby się w takim razie oprzeć, to prawdopodobnie byłby wykonany ruch w kierunku zasilenia większego niż obecnie gabinetu przedstawicielami frakcji lewych. A jeżeli misja ta obecnemu premierowi nie udałaby się. - Na to pytanie odpowiedzią jedyną większości posłów jest rozłożenie rąk, gdyż nie widzą bardziej do tych zadań odpowiedniego człowieka, a o gabinetcie utrudniczym mówić nie można w chwili, kiedy życie państwa wymaga programu i programu tego konsekwentnego wykonania.

Zachodzi teraz pytanie: z jakimi zadaniami spotka się rząd na terenie sejmu.. Otóż sprawy, które przed rozwiązaniem sejmu muszą być bezwarunkowo załatwione - są następujące:

- 1/ budget i plan finansowy na okres do zwołania nowej izby;
- 2/ plan aprowizacyjny;
- 3/ pragmatyka służbowa wraz z ustawą emerytalną, gdyż bez tego trudno jest przeprowadzić sanację administracji państwowej.
- 4/ ratyfikacja traktatów i przyjęcie umów rządu z rządami obcymi;
- 5/ posunięcie bardziej zdecydowane wykonania reformy polnej;
- 6/ przeprowadzenie ordynacji wyborczej do obu izb oraz ustawy o technicznym sposobie wykonania artykułu konstytucji w obrotach prezydenta Rzeczypospolitej;
- 7/ wreszcie niektóre artykuły konstytucji najbardziej decydujące o prawnopadstwowej strukturze Rzplitej, będą musiały być rozwinięte w ustawach sejmowych, któreby dały możność rządowi pracować normalnie w okresie od rozwiązania obecnego sejmu do powołania nowego.

Według opinii posłów planu tego nie da się wykonać przed połową lipca. W każdym razie ogólnym dążeniem jest, aby najpóźniej na sierpień sejm był rozwiązany.

O ZMIANACH NA PLACÓWKACH ZAGRANICZNYCH.

Podane przez prasę projekty zmian na naszych placówkach dyplomatycznych co do samego faktu w kołach poselskich zdziwienia nie wywołały, gdyż zmian wogóle oczekiwano od dłuższego czasu. Strona personalna natomiast tego projektu wywołała dość duże ożywienie, szczególnie na prawicy sejmu, wyłączając jednak Klub Pracy Konstytucyjnej, albowiem klub ten, jak również P.S.L. /Piast, wydają się być zupełnie zadowolone z dotychczas ujawnionych projektów zmian i, jak w niektórych kołach poselskich utrzymują, oba te kluby miały pewien wpływ na projektowane zmiany na placówkach.

Na lewicy projekt przyjęto bez entuzjazmu jednak nie ujawnia się tam chęć atakowania rządu z tego powodu, albowiem dotychczasowe już zmiany, uważane są jako zwrot ku lepszemu i panuje nadzieja, że dalsze zmiany nadadzą naszym placówkom pod względem personalnym całość bardziej do przyjęcia /dla lewicy/.

Prawica, a więc przede wszystkim Zw.Lud.Nar. i w dużej mierze Nar.Zjed.Lud., zupełnie otwarcie wyrażają swoje niezadowolenie. W najbliższym też czasie należy oczekiwać z tej strony zdecydowanych ataków na rząd, apredewszystkiem na tych członków rządu, którzy mieli bardziej zdecydowany wpływ w tej sprawie. W atakach tych ma być nieoszczędzony również i minister Spraw Zagranicznych, aczkolwiek pewna część członków Nar.Zjed.Ludowegb chciałyby ministrowi tych ataków oszczędzić.

Dla dopełnienia informacji należy jeszcze stwierdzić, że wśród najdojrzalszych politycznie posłów frakcji rządowi życzyliwych odzywają się głosy/ nie pomijając P.P.S./, że w nowych nominacjach zaczerpnąć powinienby rząd siłę personalnych i wśród naszych uczonych oraz wybitniejszych przedstawicieli przemysłu i handlu.

"KOŁO DUCHOWNYCH".

Wśród duchowieństwa katolickiego odbywa się obecnie niezmiernie intensywny proces myślowy nad rolą kleru w społeczeństwie.

Kierunek polityczny bojujący reprezentują jezuici i ich zwolennicy. Zdołali oni już w kilku miastach usadowić się oficjalnie (Warszawa, Łódź), a wszędzie mają swoich ludzi. Dzięki ich wpływowi istnieje w Sejmie "Koło duchownych", rozciągające wpływy na wszystkie partje prawicy. Przewodniczy Kołu ks. arcybiskup Teodorowicz (Nar. Zjedn. Lud.) zastępcą jego jest ks. patron Adamski (Ch.D.), sekretarzem ks. Nowakowski (Zw. Lud. Nar.). Koło posiada trzydziestu paru członków, w tem 10 zasiada w N.Z.L., kilkunastu w Zw. Lud. Nar., 6 w Chrześcijańsk. Demokracji, zaś ksiądz Maciejewicz (z Tow. Jez.), delegowany jest do Klubu Mieszczańskiego, gdzie paraliżuje postępowe tendencje de Rosseta i utrzymuje ten klub w łączności z prawicą. "Koło duchownych" odbywa regularnie co tydzień posiedzenia, na których omawia wszystkie bieżące sprawy i ustala taktykę wspólną.

Był zamiar wprowadzenia księży do N.P.R., gdy jednak to nie udało się postanowiono partję tę zwalczać jak najusilniej. Co do P.S.L. to stanowisko kleru jest względem tego obozu wyczekujące.

W łonie "Koła duchownych" przygotowuje się organizacja "Stronnictwa katolickiego". Popierają ten zamiar najusilniej księża wielkopolscy. Stronnictwo to miałoby zjednoczyć całą prawicę. Lecz wielu księży jest temu przeciwnych. Tak samo sprzeciw w tej mierze zgłaszają przywódcy świeccy N.D. i Ch.D. Natomiast w Zjedn. Lud. myśli ta znajduje podatny grunt, a grupa Matakiewicza i ks. Kotuli uważa już siebie za taką partję i zaprasza wszystkich, by do niej wstąpili. Ten politykujący obóz jezuicki pozostaje w otwartej walce z obozem apolitycznym, słabszym, lecz rozporządzającym wybitnymi jednostkami, które znajdują się pod wpływem Dominikanów. Ci ostatni głoszą potrzebę jak najściślejszego przestrzegania neutralności w walce partyjnej. Jest to pewnego rodzaju liberalizm katolicki. Znajduje on siedzibę i oparcie w Uniwersytecie Lubelskim - w przeciwstawieniu do fakultetu teologicznego warszawskiego, który opanowali katolicy bojujący. Zwolennicy neutralności propagują nawet występowanie księży z Sejmu i z partji

i poświęcenie się wyłącznie duszpasterstwu oraz działalności etyczno-kulturalnej.

Zaznaczyć należy, że ks. Teodorowicz dość niedawno na pewnej konferencji książki wypowiedział się za tym właśnie kierunkiem, jako jedynie podnoszącym ducha katolickiego w społeczeństwie. W praktyce jednak animozje polityczne ks. Teodorowicza odrywają go od tej myśli i każą iść we wręcz przeciwnym kierunku.

W kołach duchowieństwa politycznie aktywnych uważają, że decyzja biskupów, zrzekająca się wirylistów, była powzięta podchwilowym wpływem tych refleksyj "neutralistycznych" i że dzisiaj niektórzy biskupi żałują zbyt - ich zdaniem - pośpiesznego kroku. Wielu zaś biskupów z odległych diecezji nie o tej uchwale nie wiedziało i obecnie nie ukrywają z tego powodu swego niezadowolenia.

STOSUNKI POLSKO-RUMUŃSKIE.

Polaki attaché wojskowy w Bukareszcie major Olgierd Górka odbył w dniu wczorajszym wobec Członków Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w Sejmie poufną konferencję na temat stosunków polsko-rumuńskich w związku z przygotowaniami do sojuszu obu państw. Przedewszystkiem wyjaśnił obecny stan armii rumuńskiej. Armja ta przewyższa w znacznym stopniu to, co się naogół o niej w Polsce myśli. Wprowadzie zapownictwo jest chronicznym objawem życia państwowego Rumunii, a więc i w armji nadużycia i kradzieże są zjawiskiem codziennym. Kraj posiada jednak nieprzebrane bogactwa, więc stosunkowo łatwo znosi to anormalne zjawisko.

Armja rumuńska, po zreorganizowaniu jej przez instruktorów francuskich w r. 1917 jest jednolitą i doskonale zaopatrzoną, żołnierz jest bitny i sprytny, choć w przeważającej większości analfabeta. Nastroj w wojsku - wybitnie antybolsewicki. Gorzej jest z korpusem oficerskim. Sztab generalny po skompromitowaniu się w pierwszym okresie wojny, został poważnie zreorganizowany i posiada pierwszorzędnych fachowców. Obecnie po dwuletnim wycofaniu się armji z walk, uzupełniono jej braki w zaopatrzeniu. Odnosi się to zarówno do umundurowania i doskonałego żywienia żołnierza (mięso i wino), jakoteż do rozwinięcia wojsk technicznych, kolejowych, oddziałów pontonowych, tanków, artylerji, z wyjątkiem może lotnictwa. Major Górka stwierdza stanowczo, że sądy ujemne o wojsku rumuńskim i jego rzekomo przysłówiem tchórzestwie szerzone są w Polsce przez oficerów b. armji austriackiej, rosyjskiej. Pierwsi nigdy sukcesów nad Rumunami nie odnosili, niechcąc zaś oficerów b. armji rosyjskiej do wojska rumuńskiego ma swe źródło w ciągłych nieporozumieniach, jakie zachodziły przy współdziałaniu armji rosyjskiej i rumuńskiej, wzajemnie sobie niechętnych w wojnie z Niemcami. Rumuni byli tak samo złej opinji o armji rosyjskiej (carskiej). Mówca przytacza jako dowód, że wojsko rumuńskie jest bitne, fakt, że w r. 1917 wytrzymało ono atak 21 dywizji niemieckich.

Stosunki polityczne polsko-rumuńskie są świeżej daty. Gdy powstało państwo polskie, odnoszono się tam do Polski z pewnem lekceważeniem i nieufnością. Polski tam naogół nie znano. Dopiero w czasie pochodu bolszewickiego na Warszawę uprzytomniło sobie w Rumunii, że upadek

Warszawy grozi całej Europie środkowej zalewem bolszewickim i zaczęto należycie oceniać znaczenie Polski dla polityki międzynarodowej. Rumunja była też latem roku ubiegłego jedynym państwem, które pomimo oficjalnej neutralności dostarczała Polsce wszystkiego.

Sojusz z Polską obawiano się tam z powodu możliwości zaangażowania się w jakąś wojnę, której kraj nie chce. Po zrealizowaniu bowiem wszystkich marzeń politycznych (przyłączenie Siedmiogrodu, Bukowiny i Besarabji) kraj chce spokoju. To też o sojuszu z Polską zaczęto myśleć dopiero z chwilą, gdy przekonano się, że Polska dąży w Rydze do pokoju, który będzie osiągnięty.

Interes Rumunji w sojuszu z Polską polega nie na tem, że się obawia wojny z bolszewikami. Ta ewentualność już nie grozi obecnie. Rumuni lekceważą sobie bolszewików, natomiast obawiają się przyszłej Rosji. Stąd staże unikanie udzielania poparcia Kołozakowi, Judeniczowi i t.d. Rumuni są przekonani, że w stosunku do Rosji interesy jej są identyczne z interesami Polski. Stosunki Rumunji z Czechami są b. dobre, pochodzi to bowiem ze wspólnej obawy Czech i Rumunji przed rewanżem Węgier. Przedstawiciele Czech w Bukareszcie nie okazali dotąd szczęśliwej ręki. Polacy mają nad nimi przewagę stosunkami i odpowiednią grą dyplomatyczną, natomiast Czesi mają nad nami przewagę w stosunkach gospodarczych.

Jest dążeniem Rumunji, aby stosunki polityczne między Polską a Czechami polepszyły się.

O ile Rumunja popiera stale i wydatnie nasze prawa do Galicji Wschodniej, o tyle niechętnie patrzy na nasze dążenie do posiadania wspólnej granicy z Węgrami.

Prasa rumuńska, sprzedajna i o bardzo niskim poziomie, jest bardzo wrażliwa na to, co się w Polsce pisze o Rumunji, zwłaszcza o armji.

D VII

POU *Red*

17. MAR. 1921
stop
5.

Raport polityczny Nr. 25

z dnia 16 marca 1921 r.

- Treść:
- 1/ Sytuacja w Sejmie,
 - 2/ N.D. wobec Konstytucji,
 - 3/ Przebieg przyjęcia w poselstwie lotewskim,
 - 4/ Nowa partja socjalistyczna,
 - 5/ P. P. S. a Belweder,
 - 6/ N. D. wobec Rządu,
 - 7/ Projekty reorganizacyjne N.D.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu, na którym rozpoczęło się głosowanie ostatecznie / trzecie czytanie / nad projektem Konstytucji, trwało do godz. 5-ej rano t.j. godzin trzynaście.

Powodem tak długotrwałego posiedzenia była obstrukcja lewicy; - przyczyną niedojścia do kompromisu między stronnictwami centrum i lewicy z jednej strony, a Klubem Pracy Konstytucyjnej z drugiej; - rezultatem nieosiągnięcia właściwego celu ani przez prawicę, ani przez lewicę.

Geneza sytuacji wczorajszej, a niewiadomo, czy uda się sytuację tę zmienić dzisiaj, jest następująca:

Rokowania między frakcjami centrum i lewicy, a Klubem Pracy Konstytucyjnej dotyczyły wyłącznie artykułu 126, mówiącego o rewizji Konstytucji. Początkowo uzgodniono o tyle wspólne stanowisko, że centrum i lewica wyraziły gotowość, jako termin wyznaczenia możliwości rewizji Konstytucji w przyszłym Sejmie 3 lata od zwołania nowego sejmiku. Ale wówczas niektórzy posłowie z Kl.Pr.Konst., a w szczególności posłowie Halban i Federowicz, postavili nowy wniosek, a mianowicie, aby lewica i centrum przystały na 11/20 głosów kwalifikowanej większości w sprawie odrzucania przez Sejm proponowanych przez senat zmian w ustawach przy 2/3 obecnych w Sejmie posłów /art.35/. Posłowie Halban i Federowicz poszli nawet dalej, gdyż swoje stanowisko do art. 126 uzależniali od stanowiska centrum i lewicy do sprawy senatu.

O ile możliwe było osiągnięcie kompromisu co do 11/20 głosów, to już ani co do 2/3 obecnych i uzależniania się od sprawy senatu - kompromis dla centrum i lewicy stał się niemożliwy.

Pertraktacje trwały do godz. 4-ej po poł.t.j. do chwili rozpoczęcia obrad plenarnych i oczekiwanych rezultatów nie dały. To też kiedy poseł Moraczewski imieniem centrum i lewicy zgłosił wniosek rozpoczęcia głosowania nad art. 126 jasnym było, że o sytuacji zdecydować Klub Pracy Konstytucyjnej, gdyż prawica i lewica rozporządzają równą ilością głosów z powodu tego, że z prawicą idą posłowie Niemcy z Pomorza, z lewicą zaś posłowie Żydzi. Klub Pr.Konst., za wyjątkiem min. Stesłowicza i posła Raucha, głosował z prawicą, da-

jąc jej 10 głosów przewagi.

Wobec tego centrum i lewica znalazły się w tej sytuacji, że gdyby dopuściły do normalnego przeprowadzenia głosowania, to mogłyby zająć fakt uchwalenia wczoraj jeszcze całej Konstytucji według życzeń prawicy. Jedyną obroną przeciw podobnej ewentualności było dla centrum i lewicy zastosowanie obstrukcji, aby pokazać, że mogą odwleć głosowanie na szereg dni i nie uchwalić jej przed 20.b.m., t.j. przed plebiscytem. Taktyka ta o tyle okazała się skuteczną, że około 5-ej rano marszałek zaproponował przerwanie posiedzenia i odbycie dzisiaj wspólnego z jego udziałem posiedzenia przewodniczących Klubów, na którym omawiane być mają sposoby wyjścia z sytuacji.

Wiadomo nam jest również, że dzisiaj wznowione będą pertraktacje między "centrolewem" i Klub.Pr.Konst. i że są pewne szanse osiągnięcia porozumienia. W tym wypadku interwencja marszałka w szukaniu wyjścia z sytuacji byłaby tylko formalnością, gdyż sytuacja sama przez się wyjaśniłaby się.

Jeżeli do tego porozumienia nie dojdzie, to marszałek będzie dążył do osiągnięcia zapewnienia dla lewicy, że za cenę porzucenia obstrukcji prawica zgodzi się na ustępstwa co do szkoły wyznaniowej, wyznania prezydenta Rzeczypospolitej, kwalifikowanej większości w art. 35.

Cała nadzieja, że wyjście z sytuacji będzie osiągnięte, polega głównie na tem, że w gruncie rzeczy, poza Niemcami z Pomorza, wszystkie frakcje pragną, aby Konstytucja uchwalona była przed 20 b.m.

Wiadomo nam jest również, że Związek Lud.Nar. dał swym członkom wolną rękę w sprawie głosowania nad artykułami o szkole wyznaniowej i religii prezydenta. Decyzja ta, bardzo zresztą ważna dla losów głosowania, zapadła podobno za wpływem głównie posłów Dmowskiego, St.Grabskiego i Dr. Adama wbrew gwałtownej opozycji ks.Lutosławskiego.

- - - - -

Narodowa Demokracja wobec Konstytucji.

Klub Sejmowy Związku Ludowo-Narodowego odbył w dniu 15 km. /we wtorek/ dość burzliwe posiedzenie plenarne, zwołane na żądanie p. Dmowskiego i p. Grabskiego Stanisława, specjalnie dla omówienia sprawy Konstytucji.

Roman Dmowski bardzo ostro potępił wystąpienie ks. Lutosławskiego podczas dyskusji w Sejmie w trzecim czytaniu Konstytucji i jego zaangażowanie Związku w popieranie artykułów 43 /tylko Polak-Katolik Prezydentem Rzplt./ i 121 /szkoła wyznaniowa/ i domagał się, aby w głosowaniu na plenum Sejmu klub solidarnie głosował przeciw tym artykułom.

Prof. St. Grabski poparł całkowicie stanowisko p. Dmowskiego. Podobnie i prof. Głębiński. Z opozycją wystąpili tylko księża i niektórzy świeccy poznańscy. Skruszony ks. Lutosławski, widząc, że nie zdoła utrzymać swego stanowiska, proponował tylko, aby w głosowaniu nad tymi artykułami zostawił członkom klubu wolną rękę. Taka też ostatecznie zapadła uchwała. Zastrzeżono atoli, że w tej sprawie klub odbędzie jeszcze narady i w tym wypadku możliwym jest, iż członkowie zostaną zobowiązani do głosowania przeciw artykułom 43 i 121 Konstytucji.

Nowa partja socjalistyczna.

W szeregach P.P.S. zjawił się ostatnimi czasy nowy rozłam. Mianowicie dawny członek tej partji p. Sochański, który jeszcze w roku ubiegłym występował jako zdecydowany opozycjonista względem centralnych władz partyjnych, zwany obecnie nową grupą radykalną, zbliżoną do socjalistów niezawisłych w Niemczech.

Grupa ta nie posiada jeszcze określonego programu partyjno-politycznego; opiera się na licznej podobno sferze robotników, niezadowolonych z taktyki partji.-

Jeden z działaczy P.P.S. w rozmowie z naszym współpracownikiem wyraził przypuszczenie, że wspomniana grupa niezawodnie osłabi pozycję P.P.S. Zwłaszcza przy następnych wyborach może ta grupa wraz z komunistami poderwać autorytet P.P.S..

Tenże działacz oblicza, że oba skrajnie radykalne kierunki, o ile będą w akcji wyborczej uczestniczyły, odciągnąć mogą od P.P.S. 25% głosów. Gdy jednak wejdą do Sejmu skompromitują się i głosy te z pewnością znów utracą.

Według informacji z innego źródła wykazał ostatni strejk kolejowy wśród robotników Kongresówki pewnego rodzaju zamieszanie. Robotnicy przekonali się mianowicie, że "reakcja znacznie wzrosła", a nawet - ulękli się jej. Również komuniści nie są już obecnie tak pewni siebie, jak przed ogłoszeniem strejku.

Komuniści znajdują się obecnie w pewnego rodzaju rozterce. Niepowodzenie, jakiego doznały ich plany strejkowe i wszelkie z tem łączące się nadzieje, każe szukać nowych dróg. Narazie wśród robotników, podlegających wpływom komunizmu, niema jednolitego frontu, przeciwnie - panuje chaos ideowy.- Wpływy komunistów są jednak znaczne.-

Wersh. Wśród socjalistów w Galicji Zachodniej sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Tam niepowodzenie strejku wywołało pewnego rodzaju rozgoryczenie, które skłania organizacje partyjne do podwojenia wysiłków organizacyjnych, podczas gdy w Kongresówce ruchu tego zaobserwować nie można.-

W łonie P.P.S. coraz wyraźniej umacnia się nastrój opozycji przeciw popieraniu "polityki Belweder".

Łchem tej opozycji był w jednym z ostatnich n-rów poznańskiego organu P.P.S. "Tygodnika Ludowego" artykuł, w którym jest mowa o tem, że partja porzucić dotychczasową taktykę w stosunku do Naczelnika Państwa. Taktyka w ciągu dwóch lat nie dała skutków pożądanых i osiągnęła - twierdzi dalej to pismo - żadnych gwarancji, że polityka Belwederu będzie szła po linii żądań demokratycznych.

Jeden z najwybitniejszych posłów P.P.S. w rozmowie z naszym współpracownikiem stwierdził, między innemi, że np. autorytet posła Moraczewskiego dlatego słabnie wśród robotników, że "Moraczewski zbyt ulega wpływom Belwederu ze szkodą dla interesów partji". Zdaniem owego posła "już w niedalekiej przyszłości P.P.S. zajmie wyraźne wobec Naczelnik Państwa stanowisko".

W P.P.S. coraz częściej odzywają się głosy o "militaryzmie Piłsudskiego" o "Piłsudskim, wodzu partji wojennej" i t.p., który "musi być zwalczany przede wszystkim ze strony obozu socjalistycznego, uprawiającego, z natury rzeczy, politykę szczerze pokojową".

Projekty reorganizacyjne N.-D.

W N.-D. ciągle omawia się różne projekty reorganizacji stronnictwa. W projektach tych zasadniczo jednak powtarza się postulat odklerykalnienia stronnictwa, która to tendencja szczególnie wzmogła się po ostatnim wystąpieniu Ks. Lutosławskiego w debacie konstytucyjnej.

Ostatnio jednak nastąpiła pewna zmiana co do terminu przeprowadzenia tej reformy. Pierwotny projekt przeprowadzenia jej jeszcze przed wyborami do nowego Sejmu zostanie, zdaje się, zupełnie zarzucony. Przewagę zyskuje bowiem zapatrywanie, iż takie posunięcie taktyczne byłoby niekorzystnem, pozbawiłoby bowiem N.-D. poparcia kleru podczas kampanji wyborczej. Z tego głównie powodu reforma ta /odklerykalnienie stronnictwa/ ^{nie by} ~~byłaby~~ ^{by} ~~przeprowadzona~~ ^{by} dopiero na gruncie nowego Sejmu. ^{Wówczas} ~~Wówczas~~ dopiero wyeliminowanoby księży z klubu i przenieś ich do N. Zjednoczenia Ludowego /o ile ono wogóle będzie istniało w przyszłym Sejmie/ lub do Chrześcijańskiej Demokracji.

W związku z tem pozostają projekty oddziaływania na przekształcenie N.Zjednoczenia Lud. i łącznie z tem obecnej Chrześcijańskiej Demokracji. Co do N.Zjednoczenia Lud., demokracja narodowa zamierza dążyć do spowodowania przekształcenia tego stronnictwa na katolicko-ludowe, obejmujące wszystkie elementy chłopskie, ulegające wpływowi klerykalnemu i księży. Przytem, sądzę, że elementy inteligentne z obecnego N.Zjedn.Lud., zbliżone bardzo do N.-D., zasila jej szeregi.

O ileby się powiodło z takim przekształceniem N.Zjednoczenia Ludowego, należałoby również ^{po jego rozpuszczeniu} przeprowadzić reorganizację także Chrześcijańskiej Demokracji, zamieniając ją - po wyeliminowaniu księży i przenieś ich do N.Zjednoczenia Lud. na stronnictwo czyste robotnicze, ale stojące na gruncie zasad chrześcijańskich /pod czem rozumią nieusnawanie programowe walki klas/. Oczekują, że tak zreformowane obecne stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji działałoby przyciągająco na N.P.R. - może nawet doszłoby do fuzji obu stronnictw - a pośrednio, także N.P.R. obecną wprowadziłoby w orbitę wpływów politycznych N.-D.

Jak te projekty jeszcze rozwiną się, trudno dziś przesądzać.

D VII

POUFNE

S

RAPORT POLITYCZNY Nr. 24.

z dnia 12 marca 1921 r.

- Treść :
- 1/ Przed głosowaniem nad konstytucją.
 - 2/ Ostatnie decyzje "Centrolewu".
 - 3/ W sprawie Związku Lud. Narod.
 - 4/ Zmiany N.D. względem Ks. Lutosławskiego.
 - 5/ N.D. wobec Ks. Sapiehy.
 - 6/ W kwestji wileńskiej.
 - 7/ O powstaniu w Rosji.
 - 8/ Z Poselstw zagranicznych w Warszawie.
 - 9/ Akcja Ukraińców.

W Łonie związku Ludowo Narodowego.

Przesilenie, jakie groziło po ostatnim występie ks. Lutosławskiego imieniem Związku Ludowo Narodowego na plenarnym posiedzeniu Sejmu w sprawie art. 43 konstytucji ("Prezydentem tylko Polak-Katolik") i w sprawie szkoły wyznaniowej - udało się narażnie załatać. Ale tylko załatać, a nie usunąć, ponieważ sprawa ta pozostawiła silne rezgoryczenie wśród obydwóch obozów w Łonie samego klubu, tj. pomiędzy dawną N.D. a zwolennikami klerykalistycznych tendencji ks. Lutosławskiego i w kołach okręgowych (organizacjach partji wśród społeczeństwa), w których ten krok taktyczny ks. Lutosławskiego spotkał się z silnym protestem i bardzo interesom partji zaszkodził w opinji, szczególnie wśród inteligencji i młodego pokolenia. -

Zataniiny dokonano na plenarnym posiedzeniu Sejmowego Klubu Związku Lud. Narod. w środę 2 bm. Po bardzo burzliwej dyskusji uchwalono, iż klubowi pozostać w sprawie głosowania nad art. 43 konstytucji wolną ręką o tyle, że mogą członkowie klubu głosować lub wstrzymać się od głosowania. Oczywiście, że głosowanie przeciw, wobec zbyt silnego zaangażowania klubu z niezwykle wojowniczym ostatnim przedstawieniem ks. Lutosławskiego stało się niemożliwym. Według projektu od głosowania nad tym artykułem ma się wstrzymać 3/4 klubu Zw. Lud. Narod., aby przez to umożliwić obalenie art. 43. Związek zamierza nawet poczynić usilne staranie, aby skłonić lewicę do silnego udziału w tem głosowaniu.

Oczywiście, że Nar. Zjedn. Lud. skwapliwie pochwyciło sposobność do głosowania za tym artykułem konstytucji. Zjednocz. Niezależności rozbiło się: część będzie głosować "za", część "przeciw".

Następstwem incydentu wywołanego przez ks. Lut-
 osławskiego w sprawie art. 43 konstytucji, jest, że
 poseł ten stracił całą swą, dość silną w ostatnich
 czasach, popularność w klubie. Podobno nawet i on
 sam żałuje swej popędliwości i nawet offerował się
 wygłosić jeszcze jedno przemówienie, aby naprawić swój
 błąd, ale uznano to za niemożliwe, gdyż ograniczało-
 by to tylko Związek Ludowo-Narodowy.

Pod wpływem ostatniego wystąpienia ks. Lutosławskiego w dyskusji nad Konstytucją w Sejmie, wśród leaderów "staro-endeckich" obecnego Zw. Lud. Narodowego dojrzał dawniej już projektowany zamiar pozbycia się tego jak twierdzą, "kompromitującego Związek polski". N. Dem. zamierza spowodować mianowanie go biskupem w nowokreowanej diecezji na Wschodzie. ^{do} Diecezja ta ma być utworzoną specjalnie do Złatinizowania unitów. Siedzibą biskupa ma być Tarnopol. Nowy biskup ma mieć za zadanie sparaliżowanie wpływów arcybiskupa Szeptyckiego i wytworzenie ośrodka, któryby przyciągał unitów-rusinów, aby za pośrednictwem kościoła łacińskiego ułatwić ich spolenizowanie.

Na stanowisko biskupa w tej nowej diecezji postanowiono przeferować kandydaturę ks. Lutosławskiego przyczem oczekują dwojakiego rodzaju korzyści partyjnych: 1) wprowadzą pomiędzy episkopat polski człowieka w zupełności sobie oddanego (ks. Lutosławski jest bowiem N.D. oddany zupełnie, i błędy taktyczne, niekorzystne dla partji popełnia tylko z nadmiaru temperamentu, nie zdając sobie sprawy, iż są one szkodliwe dla partji) i 2) zarówno wychowując duchowieństwo, jak i polonizując unitów, będzie się starać o to, aby przysporzyć zwolenników stronnictwu.